

Dlaczego Kulczyk musiał zniknąć ...

W Polsce był nadzór nad prywatyzacją kluczowych polskich spółek i tworzenie siatki powiązań, złożonej głównie z byłych żołnierzy i współpracowników Zarządu II Sztabu Generalnego LWP, WSW i WSI.



Szef WSW, generał Edmund Buła, przekazał Rosjanom kartotekę operacyjną polskich wojskowych służb tajnych, Wojskowe Służby Informacyjne wciąż działały w sposób dla Rosjan całkowicie „przezroczysty” i podporządkowany. Źródła wskazywały też, że zagraniczny aparat wywiadowczy Zarządu II SG WP został przejęty przez Rosjan, co z kolei potwierdzały służby wywiadowcze innych państw NATO, na przykład francuski wywiad wojskowy DST. Francuzi przekazali pułkownikowi Zdzisławowi Żyłowskiemu z Zarządu II SG WP listę dwudziestu osób pracujących na terenie Francji dla polskiego wywiadu wojskowego, spośród których aż piętnaście przejęły rosyjskie GRU. Formalny, utrzymany w ostrym tonie postulat strony francuskiej dotyczył rezygnacji przez polski wywiad wojskowy z wszelkich działań we Francji, które mogłyby służyć rosyjskim służbom wywiadowczym.

Sprzedaż Telekomunikacji SA konsorcjum France Telecom / Kulczyk Holding, która to sprzedaż na „wynegocjowanych” warunkach była czymś znacznie gorszym, niż „tylko” skandalem prywatyzacyjnym. Wiązała się bowiem z przekazywaniem infrastruktury obronnej Polski innemu państwu bez żadnych istotnych zabezpieczeń w umowach i bez najmniejszego sprzeciwu ze strony służb ochrony państwa, w szczególności ze strony Wojskowych Służb Informacyjnych.

W przekazaniu infrastruktury TP SA na rzecz konsorcjum aktywny udział brali wyżsi oficerowie, którzy byli delegowani przez szefa MON do pracy w Departamencie Spraw Obronnych w Ministerstwie Skarbu Państwa.

W departamencie pracowało trzydziestu wyższych oficerów, z których ponad połowa przeszła przeszkolenie w Moskwie – tak jak pułkownik Stanisław Reczyński, naczelnik w

Departamencie Spraw Obronnych Ministerstwa Skarbu Państwa, który w 1981 roku ukończył studia podyplomowe w ZSRR.

W zakresie obowiązków pułkownika leżał udział w przetargach i ocena doradców prywatyzacyjnych Ministerstwa Skarbu Państwa. Pozostali oficerowie „obstawiali” również newralgiczne stanowiska i rady nadzorcze, w tak licznych zresztą spółkach, że nawet gdyby chcieli, nie mieliby możliwości czasowych na kreowanie polityki obronnej kraju.

Bo kiedyż politykę obronną kraju miał kreować na przykład pułkownik Józef Nawolski, jeśli w tym samym czasie, w którym pełnił obowiązki w Ministerstwie Skarbu Państwa, był członkiem rad nadzorczych w spółkach PZL Rzeszów, Ruch, Bumar, Kopex, PERN i na dodatek w Agencji Rozwoju Przemysłu?

Równie „zapracowany” był pułkownik Jan Stanisław Szczęsny, który oprócz zasiadania w radach nadzorczych PZU i PLL LOT, został jednym z kreatorów procesu prywatyzacyjnego w Polsce w połowie lat 90. Na odcinek ten został skierowany bezpośrednio po wykonaniu zadania, które realizował pod przykryciem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, między innymi na placówce dyplomatycznej w Tokio.

W Polsce jego zadaniem był nadzór nad prywatyzacją kluczowych polskich spółek i tworzenie siatki powiązań, złożonej głównie z byłych żołnierzy i współpracowników Zarządu II Sztabu Generalnego LWP, WSW i WSI. Pułkownik Szczęsny był szkolony do podobnych działań, gdyż przez wiele lat pozostawał oficerem pod przykryciem, najpierw w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki, a następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Ogniwami sieci powiązań, którą współtworzył w MSP, byli tajni współpracownicy wojskowych służb tajnych, oddelegowani z Ministerstwa Obrony Narodowej. Nieformalna struktura zarządzania polską gospodarką została zbudowana hierarchicznie, a każda sieć powiązań niższego szczebla była zarządzana przez ogniwo znajdujące się w sieci wyższej hierarchii.

W przypadku Telekomunikacji Polskiej S.A. centrum kierowania prywatyzacją spółki znajdowało się w rękach tajnych współpracowników Zarządu II Sztabu Generalnego LWP, ulokowanych w polskim oddziale banku ING Bank N.V., którego siedzibą był Amsterdam. Prezesem Zarządu ING BSK N.V. w Warszawie był wówczas Marian Czakański, który po powrocie z placówki w Kanadzie został skierowany do sektora bankowego.

Jego przypadek stanowił potwierdzenie reguły, według której najbardziej sprawne zasoby ludzkie WSI były przechowywane „w okresie przejściowym”, na początku lat 90., na placówkach poza granicami Polski. Dopiero gdy sprawy w kraju służby tajne „poukładały” według wcześniejszych założeń, „zasoby ludzkie” na powrót ściągnięto do Polski i skierowano do nowych zadań w tak zwanej „wolnej Polsce”...



Pod koniec lipca 2000 roku sprzedaż TP SA weszła w kluczową fazę. I właśnie wówczas doszło do szokującego „zaniechania” ze strony szefa MON, Bronisława Komorowskiego, które nie tylko doprowadziło do utraty przez Polskę kontroli nad systemem stanowisk kierowania państwem na czas bezpośredniego zagrożenia militarnego czy konfliktu zbrojnego oraz utraty kontroli nad liniami łącznikowymi pomiędzy jednostkami wojskowymi i węzłami Telekomunikacji Polskiej, ale też sprawiło, że budowany w największej tajemnicy system kierowania państwem na czas wojny został zdekonspirowany.

Chodziło o obiekt 09120, który był sercem Krajowego Systemu Łączności (KSŁ) na czas zagrożenia militarnego, a którego realizację rozpoczęto jeszcze w latach pięćdziesiątych. Obiekt 09120 zbudowano w okolicach Warszawy. W jego podziemiach umiejscowiono tak zwany „Węzeł Łączności” na potrzeby ulokowanych w różnych miejscach kilkudziesięciu stanowisk kierowania państwem w warunkach wojny.



Były to stanowiska Prezydenta RP, Prezesa Rady Ministrów, organów administracji rządowej, pozarządowych organów administracji centralnej i kierowników instytucji państwowych wykonujących zadania obronne, a także organów samorządu terytorialnego i kierowników jednostek organizacyjnych wykonujących zadania ustalone przez ministrów i wojewodów.

Klucz do wypełniania swojej funkcji przez 09120 stanowił system łączności, bez którego obiekt był niczym więcej, jak tylko zamkniętym na głucho bunkrem, głuchym i ślepym. Innym, nieomal równie ważnym jak 09120, elementem Krajowego Systemu Łączności były tak zwane linie łącznikowe pomiędzy Garnizonowymi Węzłami Łączności, a węzłami Telekomunikacji Polskiej. Cały szkopał polegał na tym, że zarówno obiekt 09120, jak i linie łącznikowe przekazano na własność podówczas państwowej jeszcze spółce Telekomunikacja Polska S.A., którą następnie sprzedano Francuzom?!

Zapisy o przekazaniu rzeczonych aktywów oznaczały de facto przekazanie ich na własność innemu państwu, a to stworzyło lukę szybko zapelnioną przez rosyjską firmę telekomunikacyjną GTS Energis Polska, która mogła w krótkim czasie stać się operatorem alternatywnym dla TP S.A.

W efekcie począwszy od 2000 roku spółka GTS stopniowo, krok po kroku, przejmowała obsługę telekomunikacyjną najważniejszych instytucji państwowych, a już szczyt patologii stanowił fakt, że w okresie kierowania Ministerstwem Obrony Narodowej przez Bronisława Komorowskiego GTS rozpoczęła obsługę ...Wojskowych Służb Informacyjnych, w tym najbardziej wrażliwą obsługę łączności dla ataszatów MON.

Sprawie tej poświęcono tajną naradę ministrów z udziałem premiera Jerzego Buzka, (...) Wynikało z niej, że, jeśli w warunkach zagrożenia państwa polskiego, operator odmowi usług, to państwo polskie może dochodzić swoich racji w trybie... kodeksu handlowego.(sic!)

Podczas narady stwierdzono, że nie zrobiono nic, by uzyskać opcję tzw. „złotej akcji”, czyli uzyskania w wypadku zagrożenia kraju możliwości nabycia większości akcji przez Skarb Państwa.

Podczas tej samej narady minister Komorowski przyznał, że „nie ma wiedzy”, jak należy zabezpieczyć interesy państwa w obszarze obronności i bezpieczeństwa przy sprzedaży spółek typu TP S.A. I poprosił premiera Buzka o zasięgnięcie informacji w polskich ambasadach w krajach NATO, jak robią to inni.

Bronisław Komorowski tłumaczył się, że podobne problemy wystąpią przy prywatyzacji przemysłu zbrojeniowego, jednak w odpowiedzi od kilku uczestników tajnej narady usłyszał, że przecież w przypadku przemysłu zbrojeniowego mamy alternatywę zakupu elementów i urządzeń gdzie indziej.

Nie można natomiast kupić systemu łączności, który był budowany przez długie lata. Jeden z uczestników narady zapytał Radę Ministrów, co zrobić w sytuacji, w której inwestor, czyli France Telecom, po uzyskaniu udziału większościowego odsprzedałby swoje udziały bez zgody rządu polskiego. Na to pytanie nikt z obecnych nie potrafił odpowiedzieć.

Tajne posiedzenie Rady Ministrów wykazało jedno: całkowicie bierną postawę Ministra Obrony Narodowej Bronisława Komorowskiego i absolutny brak reakcji ze strony służb ochrony państwa w całej sprawie.

Dopiero w dniu podpisania umowy o sprzedaży TP S.A. Wyszło na jaw, że nie podnoszono wcześniej w należyty sposób sprawa przekazania stronie francuskiej strategicznej infrastruktury kilkuset masztów i nadajników radiowo-telewizyjnych.

Z zeznań osób uczestniczących w podpisywaniu umowy wynika, że po burzliwej wymianie zdań Premier Buzek wydał ustne polecenie przedstawicielom Ministerstwa Łączności, by ci udali się do siedziby prywatnej spółki Kulczyk Holding przy ul. Kruczej 24/26 w Warszawie na spotkanie z prezesem France Telecom, celem podjęcia dyskusji o niezgodnionych do ostatej chwili zapisach do umowy prywatyzacyjnej.

W rozmowie z Francuzami próbowano rozważyć możliwość wyłączenia ze sprzedaży infrastruktury kilkuset stacji nadawczych. Prowadzone na zasadzie „za pięć dwunasta” rozmowy przeciągały się. Powstał pat.

I wtedy w spór po stronie konsorcjum France Telecom i Kulczyk Holding włączył się uczestniczący w spotkaniu generał Gromosław Czempiński, który swoją obecnością w biurze Kulczyka w krytycznym momencie aktywnie poparł Francuzów i Kulczyka.

Później, w czasie przesłuchania przed Sejmową Komisją Śledczą generał Czempiński wypierał się faktu doradzania Kulczykowi przy sprzedaży TP S.A. .“

ligaswiata.tumblr.com